

# Mariusz Lubomski, Dancing

Była chwila, kiedy ty  
Przystałaś dla mnie istnieć  
Gdy z twej książki się wyrwałem  
I wirowałem  
Jak na wietrze liście  
Ale powróciłaś tu  
Ciągłe gra orkiestra  
Tańczyć nikt nie przestał...  
Zbliź się...

I znów naszą starą rumbę  
Przyszło nam katować  
Znowu przyszła nam ochota  
Zacząć coś od nowa  
I rozrastał się nasz taniec  
Półśładki i półgorzki  
Byliśmy ze sobą walcząc  
Byliśmy ze sobą tańcząc  
Dancing, dancing

A tancerze zawodowi  
Tańczą już z przyzwyczajenia  
Może trochę z powołania  
Roztańczeni, zniewoleni  
Wiedzą, że przypadek nieraz  
Bywa lekki jak pantera,  
Że figury w tańcu  
Mają sto niuansów

Może tańczę zbyt nerwowo  
Wybacz, jeśli łaska,  
To dlatego, że powracam  
Z odległego miasta  
Pełno pereł tam i srebra,  
Wiatru, nowych przeżyć  
Rozsadzają mnie i duszą  
Komu mam się zwierzyć?  
Dancing, dancing...

Tak, samotnie i nieszczerze  
Dziś się czuję tutaj  
Mam uśmiechać się i kłaniać  
Niczym orangutan  
Co rozsiewa resztki wdzięku  
Co już stracił wiarę  
W to, że taniec jest radością  
Ale tańczy dalej...  
Dancing, dancing